

Jezus Opuszczony – Największa Miłość

Powszechne jest obecnie przekonanie, że jedno jest znakiem czasu. Dla osoby wierzącej jedno nie jest niczym innym, jak planem Boga wobec ludzkości, powołanej, by być jedną rodziną, zjednoczonymi braćmi i siostrami, dziećmi jednego ojca. Lecz tak jest dla kogoś o innych przekonaniach, potrzeba jedno jest oczywista.

Razem z Chiarami, już od samego początku naszego doświadczenia w Trydencie – chociaż wojna nieuchronnie prowadziła do podziałów – zrozumieliśmy, że jedno jest powodem, dla którego zostaliśmy stworzeni, a modlitwa Jezusa o jedno: „Ojcze, (...) aby i oni stanowili w Nas jedno” (J 17, 21) była *magna charta (konstytucja)* rodzaju siły między nami rzeczywistości. Wiadomym jednak trudności wprowadzania w świat jedno, prosili Jezusa, by On sam nauczył nas, jak nią być.

Okoliczności, w jakich to się stało, były bardzo proste. Jedną z pierwszych focolarin, opiekującą się biednymi, zaraziła się jakąś infekcją i na całej jej twarzy powstały rany. Gdy z tego powodu nie mogła wychodzić z domu, pewien kapłan przyniósł jej Komunię. Wychodząc, zapytała: „Czy wiecie, kiedy Jezus cierpi najbardziej? Jego największym cierpieniem była chwila, gdy na krzyżu wołał: ‘Boże mój, Boże mój, czemu? Mnie opuściłeś?’”. „Kiedy zostaliśmy sami – wspomina Chiara – powiedziałam do mojej towarzyszk: ‘Mamy tylko jedno życie, przeżyjmy je najlepiej jak umiemy! Jeżeli największym cierpieniem Jezusa było opuszczenie Go przez Ojca, my pójdziemy za Jezusem opuszczonym’”.

Od tego dnia wybór Boga, który cechował pierwsze kroki naszego nowego życia, nabierał konkretnych kształtów: dla nas wybierał Boga, którego odkryliśmy, jako Miłość, oznaczało wybierał Jezusa opuszczonego, żywy dowód miłości Boga tu na ziemi. Stało się dla nas jasne, że On cierpił to straszliwe poczucie opuszczenia, oddzielenia od Ojca, wolał nie po to, by zjednoczyć wszystkich ludzi z Bogiem, a tak jest zjednoczyć ich między sobą.

Stało się więc jasne, że ten niezmierny ból dotyczy siły z tajemnic jedno. Nie tylko On, który nie pozostał w otchłani tego bezmiernego cierpienia, ale z ogromnym i niewyobrażalnym wysiłkiem na nowo powierzył się Ojcu: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego»” (Łk 23,46) – nauczył nas, jak postępować w najtrudniejszych sytuacjach niejedności, podziału, opuszczenia, a także ukazał nam sposób ich pokonywania.

Chiara pisała, że Jezus opuszczony „jest szczytem miłości”. W Nim „wszystko jest Bożą miłością”. Kiedy Jezus opuszczony „cierpi – pozbył się miłości i podarował ją ludziom”, czynił ich dziećmi Boga. „Jezus stał się Nicością, oddał wszystko, a to wszystko nie zostało stracone, ponieważ przeszło w dusze ludzi”.

Jezus opuszczony, który ogołocił się z Boga (por. Flp 2,7), jeżeli tak można powiedzieć, pozbawił się swojej boskości, aby podarować ją ludziom, objawił się nam, jako postać Człowieka, zrozumiałego dla wszystkich, jako brama, poprzez którą ludzkość odnajduje Boga.

Jezus opuszczony ukazał się rzeczywiście, jako cenna perła dla wszystkich ludzi. Zaraz stał

si? dla nas wszystkim: jego wezwanie by?o mocne i zdecydowane, mi?o?? do Niego wy??czna, nie dopuszcza?a kompromisów. Ka?dy nasz ból ukazywa? Jego oblicze, które chcieli?my kocha? i którego pragn?li?my, by by? z Nim, jak On, daj?c w ten sposób, poprzez umi?owane cierpienie, ?ycie wielu.

Widzieli?my Go i kochali?my w ka?dym cierpi?cym bracie: byli?my poci?gni?ci przez Niego. Jezus opuszczony jest wyobra?eniem ka?dego strapionego, w?tpi?cego, ka?dego, kto pyta: dlaczego? Jezus opuszczony jest wyobra?eniem niemego: nie umie ju? mówi?, nie wie co powiedzie? drugiemu. Jezus opuszczony jest w pewnym sensie wyobra?eniem ?lePCA: nie widzi; g?uchego: nie s?yszy. Jest zm?czonym, który si? ?ali. Wydaje si? bliski rozpacz. Jest g?odny ¼ jedno?ci z Bogiem. Jest wyobra?eniem rozczarowanego, l?kliwego, zagubionego, wydaje si? przegrany.

Jezus opuszczony jest obrazem ciemno?ci, melancholii, sprzeczno?ci; obrazem wszystkiego co jest nieokre?lone, poniewa? jest Bogiem, który wzywa pomocy! Jest nonsensem. Jezus opuszczony jest samotny, porzucony. Wydaje si? niepotrzebny, odrz?cony, szalony.

I zdarza si?, ?e dla tych, którzy widz? w sobie podobie?stwo do Niego i godz? si? podziela? z Nim swój los, On okazuje si?: dla niemego – s?owem, dla niewiedz?cego – odpowiedzi?, dla niewiedz?cego – ?wiat?em, dla g?uchego – g?osem, dla zm?czonego – wytchnieniem, dla zrozpaczonego – nadziej?, dla g?odnego – syto?ci?, dla zagubionego – rzeczywisto?ci?, dla pokonanego – zwyci?stwem, dla za?knionego – odwag?, dla smutnego – rado?ci?, dla niepewnego – bezpiecze?stwem, dla dziwnego – normalno?ci?, dla samotnego – spotkaniem, dla od??czonego – jedno?ci?. Niepotrzebny czuje si? potrzebny, a odrzucony wybrany.

Jezus opuszczony dla niespokojnego jest pokojem, dla wyp?dzonego – domem, dla skre?lonego – odnalezieniem, a bezsens cierpienia nabiera znaczenie.

Odnajdywali?my Go tak?e w wysi?ku, jakiego wymaga jedno??, w przezwyci??eniu ma?ych i wielkich niejedno?ci, w podzia?ach religijnych czy kulturowych. Czy? Jego obrazem nie jest ka?dy bolesny podzia? mi?dzy bra?mi, mi?dzy Ko?cio?ami, mi?dzy cz??ciami ludzko?ci o przeciwnych ideologiach?

Widzi si? Go w sytuacjach najbole?niejszej n?dzy, w niesprzyjaj?cych i nieprzewidzianych okoliczno?ciach, wsz?dzie. Kochaj?c Jezusa opuszczonego znajdujemy powód i si??, by nie ucieka? od tych przeciwno?ci, lecz akceptowa? je i przemienia?, dokonuj?c jakby boskiej alchemii, w ten sposób zaradzaj?c im.

Jezus opuszczony jest wzorem dla tego, kto jest wezwany do budowania jedno?ci. Nie mog? bowiem zrozumie? innego, je?li jestem bogaty. Aby kocha? drugiego, musz? nieustannie stawia? si? wewn?trznie pusty, abym mia? tylko mi?o?? . A mi?o?? jest stawianiem si? pustym. Im bardziej kochali?my Jezusa opuszczonego, tym bardziej rozumieli?my co? z tajemnicy jedno?ci, poniewa? On na nowo zjednoczy? to, co by?o podzielone.

Oto dlaczego dla nas tajemniczy ból opuszczenia Jezusa zawsze ??czy? si? z jedno?ci?. Jezus wykona? ca?? swój cz??, odkupi? nas i z??czy? w jedn? rodzin?. Teraz do nas nale?y

odpowiedzie? na t? ?ask? i wykona? nasz? cz???.

Wszyscy znamy podzia?y, nierówno?ci, opuszczenie, bo jeste?my w tym zanurzeni. Któr? nie dozna? w?tpliwo?ci, wahania, niepokoju, zagubienia? A zatem, co robi?, kiedy do?wiadczamy którego? z tych cierpie??

Musimy pomy?le?: „Tak jak On, nie chc? si? zatrzymywa?; tak jak On obejmuj? t? prób?: pragn? jej, kocham w niej Jego, bo On jej do?wiadczy?, kocham jak On”. I cz?sto zauwa?amy, ?e gdy tak post?pujemy i nadal kochamy jak On, powraca pokój. Jeste?my w stanie pokona? w sobie ten ból i zrobi? wszystko dla przywrócenia jedno?ci.

Patrz?c na Jezusa opuszczonego, paradoksalnie, mo?emy codziennie z odwag? patrze? tak?e na nasz? przygod?, osobist? i wspólnotow?, maj?c pewno??, ?e wszystko jest cz???ci?, ju? od teraz, tego wielkiego planu powszechnego braterstwa, jaki Bóg zamierzy? dla ka?dego z nas i dla ca?ej ludzko?ci.

Jezus opuszczony – największa miłość

Marco Tecilla, spotkanie XV

Sala Bergamaschi, Rzym 2002